

Konserwatyści, polityka, instytucje

Zderzenie z realnymi problemami państwa zmusiło nas do oddalenia się od akademickich dyskusji i do podejmowania trudnych decyzji



Zderzenie z realnymi problemami państwa zmusiło nas do oddalenia się od akademickich dyskusji i do podejmowania trudnych decyzji - przypominamy tekst Roberta Kostro, opublikowany w wydanym przez Teologię Polityczną tomie pokonferencyjnym *Konserwatyzm, państwo, pokolenie*

Wypowiadanie się w imieniu pokolenia jest zawsze rzeczą ryzykowną. Poniższy tekst nie aspiruje do jakiegoś obiektywnego obrazu generacji. Na zaproszenie Teologii Politycznej pokusiłem się na próbę przedstawienia środowisk konserwatywnych mojej generacji z osobistej perspektywy, stworzenia jakby panoramy oglądanej z drogi, którą sam szedłem i na której spotkałem wielu ciekawych, często wybitnych ludzi. Jednym z nich był Tomasz Merta.

Mówiąc o pokoleniu Tomasza Merty, mówię o generacji, która dorastała w cieniu wielkich wydarzeń lat 80., Solidarności i stanu wojennego. To był czas, kiedy historia przyspieszyła, kiedy widzieliśmy wolność, a potem jej brutalne zdeptanie. Przeżycia lat 80. poprzez język, typ emocji, a wreszcie używane i nadużywane historyczne analogie mocno wpisywały się w ciągłość polskiego doświadczenia historycznego, zapisanego w tradycji politycznej i literaturze. To był czas z jednej strony wyznaczany przez niepokorność i potrzebę wolności, a z drugiej – co dziś wydawać się może paradoksem – przez silne poczucie zakorzenienia we wspólnocie narodowej i religijnej.

Pierwsze kroki

Pierwszym znaczącym środowiskiem politycznym po II wojnie światowej, które w istotnej mierze identyfikowało się z postawą konserwatywną, był Ruch Młodej Polski, od stanu wojennego działający jako środowisko „Polityki Polskiej”. Jego myśl pełna była zapożyczeń nie tylko z tradycji konserwatywnej, ale i z myśli innych politycznych nurtów prawicy. Najpierw z nurtu narodowego, który w środowisku

RMP był wcześniejszym źródłem inspiracji niż zainteresowania konserwatyżmem, ale również z chadeckiej czy zapożyczonej z Zachodu – bo bardzo słabej w Polsce – liberalno-konserwatywnej.

Solidarność była jak taran, który rozbił barierę strachu. Drugi obieg stał się czymś powszechnym, przynajmniej w środowiskach inteligenckich większych miast. Dzięki podziemnym wydawnictwom wiedzieliśmy, że król jest nagi, poznaliśmy prawdziwą historię komunizmu, nieocenzurowaną historię Polski i literaturę antytotalitarną. Równocześnie był to okres kompletnej degeneracji i degradacji państwa oraz gospodarki. System komunistyczny nie miał żadnego powabu, nie mieliśmy takich pokus, jak poprzednie generacje, by dać się uwieść ideologią stalinizmu czy wizją zreformowanego socjalizmu.

Paradoksalnie, ta kompletna degeneracja komunizmu sprawiała, że stosunek RMP do Solidarności był dwuznaczny. Z jednej strony wielu z nas, zwłaszcza przedstawiciele nieco starszej generacji, uczestniczyło w szeroko rozumianym ruchu podziemnym wokół Solidarności. Niektórzy, jak Arkadiusz Rybicki – sekretarz Lecha Wałęsy, znajdowali się w jego centrum. Z drugiej strony mieliśmy w wielu sprawach odmienny punkt widzenia. Solidarnościowa opozycja posługiwała się albo językiem praw człowieka, albo idiomem narodowym i martyrologicznym. Oba te języki przenikały się. Oba miały tę istotną cechę, że definiowały świat w kategoriach moralnych, a nie politycznych, unikały pytań o cel, o kształt przyszłego państwa i drogę dojścia do niego. Dlatego środowisko RMP toczyło debaty o nową strategię i taktykę opozycji. Wśród innych ośrodków stawiających podobne kwestie była również Grupa Publicystów Politycznych („Res Publica”) oraz część środowisk liberalnych (m.in. pismo „13” Mirosława

Dzielskiego), środowisko „Głosu” oraz pojedynczy publicyści czy politycy, tacy jak, szczególnie ważny dla nas, Wiesław Chrzanowski i Stefan Kisielewski. Wśród kwestii politycznych najważniejsze były:

Pytanie o trwałość systemu geopolitycznego. RMP odpowiadał: tak, system jest trwały, a w każdym razie trwały jest układ geopolityczny, w którym znajduje się Polska. Nawet gdyby cokolwiek się wydarzyło z ZSRS, to pozostaje jeszcze Rosja, a Polska jest umieszczona w trwałej relacji pomiędzy Rosją a Niemcami. Tak mówili zresztą najwybitniejsi politycy i publicyści związani z opozycją, w tym Stefan Kisielewski, Stanisław Stomma, Aleksander Hall. Podobne koncepcje formułował również lider solidarnościowej lewicy, Jacek Kuroń, pisząc o możliwościach „finlandyzacji” Polski. Natomiast najsilniejszym ugrupowaniem politycznym, które kwestionowało trwałość ładu geopolitycznego, był KPN Leszka Moczulskiego, pozostający na marginesie Solidarności.

Pytanie o losy Solidarności. Główny nurt Solidarności z Lechem Wałęsą, TKK (Tymczasową Komisją Koordynacyjną zawiadującą podziemną Solidarnością) oraz środowiskiem postkorowskim traktował Solidarność jako sztandar, którego nie wolno porzucić, jako symbol, ale i realną strukturę opozycji. Tymczasem RMP, ale również część Kościoła, Grupa Publicystów Politycznych, część ludzi środowiska Znaku, Stefan Kisielewski, większość środowisk liberalnych wraz z Mirosławem Dzielskim, uważało, że nie ma powrotu do Solidarności w jej dotychczasowym kształcie. Solidarność zaczęła być krytykowana przez prawicę za utopijny, anarchizujący program gospodarczy i społeczny, pod pewnymi względami bardziej groźny z punktu widzenia przywrócenia kapitalizmu niż program PZPR. Coraz istotniejsza część Partii traktowała już bowiem oficjalny marksizm-leninizm jako balast i

szukała rynkowych rozwiązań gospodarczych. Wydawało się również nieprawdopodobne, żeby władze zdecydowały się na relegalizację Związku, ponieważ zdezwuowałyby i delegitymizowały własne działania w okresie stanu wojennego. Bardziej realistyczną jawiła się koncepcja jakiejś formuły instytucjonalizacji opozycji politycznej niż powrót Solidarności. Legalizacja „Res Publici” i rejestracja towarzystw gospodarczych w 1987 r. zdawały się potwierdzać tę diagnozę. Część środowiska RMP uczestniczyła w funkcjonującym pod parasolem Kościoła od 1984 r. Klubie Politycznym Dziekania. Miał on być punktem wyjścia dla tworzenia jakiejś formacji politycznej.

I wreszcie pytanie o model gospodarczo-ustrojowy. W środowiskach solidarnościowych mówiło się o jakiejś formie samorządności zakładów pracy itp. Środowiska konserwatywne i liberalne były jednak przekonane, że tylko gospodarka rynkowa może rozwiązać problemy gospodarcze.

Konserwatyzm na prawicy?

Przełom lat 80. i 90. to okres, kiedy kończyliśmy studia i byliśmy dorosłymi ludźmi, co prawda jeszcze zbyt młodymi, żeby odegrać znaczącą rolę polityczną, ale wystarczająco dojrzałymi, żeby uczestniczyć w procesie zmian – jako asystenci, sekretarze, publicyści czy urzędnicy niższego szczebla. Zderzenie z realnymi problemami państwa zmusiło nas do oddalenia się od akademickich dyskusji i do podejmowania trudnych decyzji. Doprowadziło też do podziału środowisk konserwatywnych.

Okazało się, że rząd i wspierający go obóz już trzy miesiące po Okrągłym Stole wyrzucił do kosza program Solidarności i w dużej mierze przejął postulaty prawicy formułowane w latach 80. Gospodarka rynkowa, krytyczna ocena rewindykacyjnej polityki Solidarności, pewna ostrożność geopolityczna i ewolucyjny program przemian – to były istotne elementy programu Tadeusza Mazowieckiego, a później Unii Wolności. W samym rządzie znalazły się dwie ważne postaci dotychczasowej prawicy – przywódca RMP Aleksander Hall i bliski współpracownik Mirosława Dzielskiego Tadeusz Syryjczyk. Ale to nie konserwatyści czy liberałowie mieli jednak odegrać dominującą rolę w tym obozie, tylko, obok premiera Tadeusza Mazowieckiego, Bronisław Geremek i Jacek Kuroń.

W 1989 r. role nie były jeszcze rozdane, a kształt przyszłej sceny politycznej nie został ułożony. Powiększał się dystans pomiędzy rządem a Lechem Wałęsą i Solidarnością. Część liderów Komitetu Obywatelskiego liczyło na utrzymanie amorficznej i aideologicznej struktury komitetów. Z drugiej strony rozmaite siły polityczne, które dążyły do stworzenia demokratycznych partii, pozycjonowały się po różnych stronach, jeszcze bez jednoznacznego podziału „lewica-prawica”. Część środowiska RMP z Hallem na czele, w której sam się znalazłem, pozostała w otoczeniu Mazowieckiego, tworząc Forum Prawicy Demokratycznej. Na początku 1990 r. wybucha otwarty konflikt pomiędzy Tadeuszem Mazowieckim a Lechem Wałęsą. W trakcie kampanii wyborczej formuje się nowy kształt polskiej prawicy, w tym Zjednoczenie Chrześcijańsko-Narodowe i Porozumienie Centrum. W ZChN i w Kancelarii Prezydenckiej Wałęsy znajdzie się wielu ludzi związanych z RMP – Marek Jurek, Wiesław Walendziak, Arkadiusz Rybicki. Ta prawica z jednej strony będzie ściślej związana z Solidarnością, bardziej radykalna w języku i mniej liberalna w sferze

gospodarczej i konstytucyjnej, z drugiej strony silniej będzie podkreślała wartości tradycyjne, konieczność przyspieszenia przemian demokratycznych, dekomunizacji i lustracji, związek z Kościołem oraz prozachodnią orientację w polityce międzynarodowej. To z tej strony padnie po raz pierwszy hasło przystąpienia Polski do NATO i Unii Europejskiej.

W obu formacjach konserwatywni politycy nie czuli się komfortowo. W obozie Mazowieckiego, wkrótce po wyborach przekształconym w Unię Demokratyczną, problemem były różnice dotyczące stosunku do przeszłości, lustracji i dekomunizacji oraz narastające spory światopoglądowe związane z obecnością Kościoła i wartości chrześcijańskich w życiu publicznym. Z kolei konserwatystom związanym z Wałęsą przeszkadzał populizm nowej prawicy. W 1992 roku podjęta została próba stworzenia samodzielnej formacji Partii Konserwatywnej. Przewodniczącym został Aleksander Hall, a wśród jej liderów znaleźli się m.in. Kazimierz Ujazdowski, Arkadiusz Rybicki, Maciej Płażyński i Wiesław Walendziak. Nowa partia stała się samodzielnym podmiotem gry politycznej, ale napięcie pomiędzy formułą centrową a prawicową, albo inaczej orientacją „elitarną” i „populistyczną”, nie zostało zlikwidowane. Przedmiotem kontrowersji była już nie obecność w obrębie niekonserwatywnej partii, ale wybór sojuszu zewnętrznego – pomiędzy Unią Demokratyczną, a potem Unią Wolności, a środowiskami prawicy. Na tym tle doszło do rozłamu i powstania Koalicji Konserwatywnej Kazimierza Ujazdowskiego, która dokonała jednoznacznego wyboru opcji na prawo. Ponowna integracja środowiska, wzmocnionego o grupę posłów z dotychczasowej Unii Wolności i Stronnictwa Chrześcijańsko-Ludowego (m.in. Artura Balazsa, Bronisława Komorowskiego i Jana Rokitę), nastąpiła w 1997 r. i skutkowałą powołaniem Stronnictwa Konserwatywno-Ludowego. SKL stało się uczestnikiem najszerszej prawicowej koalicji po 1989 r., Akcji

Wyborczej Solidarność. Konserwatyści działali jako samodzielna siła polityczna do upadku rządu Buzka w 2001 roku, kiedy ponownie zaktualizował się wybór „centrum” vs. „prawica”, tym razem jako wybór, czy iść z PO, czy z PiS.

Konserwatywne instytucje

Lata 90. to czas, kiedy w cieniu politycznych rozsad kształtują się pierwsze instytucje eksperckie czy metapolityczne, w których istotną bądź dominującą rolę odgrywają osoby z pokolenia obecnych 40-latków.

„Klub 12 września” (1994–95) zajmował się problematyką reformy samorządowej i miał pewien udział w przygotowywaniu założeń programowych i politycznych reformy powiatowej i wojewódzkiej. Liderem Klubu był Michał Kulesza, ale ważną rolę odegrali w nim Rafał Matyja i Waldemar Rataj.

W połowie lat 90. powstała „Deбата” – magazyn intelektualny kierowany przez Waldemara Gaspiera. Pismo okazało się efemerydą, odegrało jednak istotną rolę w formowaniu późniejszej grupy „pampersów”. Jednym z pojęć wprowadzonych przez „Debatę” do obiegu intelektualnego był „kapitalizm polityczny” jako diagnoza rzeczywistości polityczno-gospodarczej początku lat 90. W środowisku redaktorów i autorów pisma znalazły się m.in. takie postaci jak: Andrzej Horubała, Paweł Lisicki, Rafał Matyja, Piotr Zaremba oraz niżej podpisany. Jedną z ważnych postaci był tu Cezary Michalski, dziś jeden z najostrejszych krytyków konserwatyzmu i polskiej prawicy.

„Pampersi” byli grupą skupioną wokół Wiesława Walendziaka w okresie jego prezesury w Telewizji Polskiej w połowie lat 90. Do czołowych postaci tego środowiska należeli m.in. Waldemar Gasper, Maciej Pawlicki, Jarosław Sellin. Ich obecność w telewizji nie trwała długo, ale zaowocowała wprowadzeniem do niej wielu nowych twarzy i nowych tematów. Sporo osób, które wtedy zaczynały pracę w telewizji, jest tam do dziś. Środowisko „pampersów” w okresie rządu Jerzego Buzka usiłowało stworzyć konsorcjum firm prywatnych i państwowych tworzących katolicką telewizję TV Puls i ogólnokrajowy program radiowy Radio Plus. Plan się nie powiódł, a zakończona fiaskiem próba doprowadziła do rozpadu środowiska.

Mocno powiązany z grupą „pampersów” był magazyn „Frona”, redagowany przez Grzegorza Górnego i Rafała Smoczyńskiego. W piśmie silnie obecne były wątki kulturalne i religijne, a jego wydania często posługiwały się prowokacyjną formułą i estetyką zapożyczoną z wydawanego jeszcze w latach 80. postmodernistycznego literackiego pisma „brulionu”. Za czasów Walendziaka pojawiła się telewizyjna wersja magazynu.

„Christianitas” – najważniejsze pismo związane ze środowiskiem skupionym wokół Marka Jurka. Pismo, które jako podstawowy wyznacznik swojej działalności w polityce i życiu intelektualnym konsekwentnie wybierało zagadnienie walki o obecność wartości chrześcijańskich w życiu publicznym, rozumiejąc je w duchu katolickiego konserwatywnego tradycjonalizmu. Wśród twórców „Christianitas” kluczową rolę odgrywali Paweł Milcarek i Konrad Szymański. Politycznie środowisko to było związane z ZChN, którego nie opuściło razem z Wiesławem Walendziakiem i nie uczestniczyło w

żadnej z prób integracji konserwatystów. Po rozpadzie AWS konserwatyści z ZChN (Jurek, Marcinkiewicz) i część polityków SKL (Ujazdowski, Walendziak) utworzyli Przymierze Prawicy, które ostatecznie znalazło się w PiS.

„Grupa Windsor” była fundacją, rodzajem konserwatywnego think tanku działającego we współpracy z bliźniaczymi ośrodkami w krajach Grupy Wyszehradzkiej. W skład polskiej Grupy wchodził m.in. Aleksander Hall, Bronisław Komorowski, Kazimierz M. Ujazdowski, Ryszard Czarnecki, Jerzy Stępień i Jan M. Rokita. Jej codziennymi pracami kierował Dyrektor Biura, którym był w latach 1994–1997 autor niniejszego tekstu, później zastąpiony kolejno przez Artura Wołka i Pawła Kowala. „Grupa Windsor” organizowała konferencje i seminaria dotyczące ważnych problemów państwa. Debaty dotyczyły m.in. reformy konstytucji, demokratycznej kontroli nad armią, polityki gospodarczej i społecznej, polityki zagranicznej, edukacji, sądownictwa i wymiaru sprawiedliwości. Wiele tez i konkluzji tych konferencji, i publikacji, które po nich pozostały, wpływało na prace legislacyjne i programy partii.

Pod koniec dekady zaczęło się ukazywać również pismo „Kwartalnik Konserwatywny”, redagowane m.in. przez Rafała Matyję, Kazimierza M. Ujazdowskiego i niżej podpisanego. Wkrótce do tego grona dołączył również Tomasz Merta, związany wcześniej ze środowiskiem Warszawskiego Klubu Krytyki Politycznej.

Na łamach „Kwartalnika” sformułowanych zostało szereg diagnoz i propozycji dotyczących życia publicznego, które potem znalazły się w programach PiS i PO jako program IV Rzeczypospolitej. Autorem

pojęcia był Rafał Matyja. Wśród najważniejszych elementów diagnozy „Kwartalnika” odnośnie problemów III RP, częściowo zresztą rozwijanej za wcześniejszymi publikacjami środowisk konserwatywnych (m.in. „Debaty”) były:

- Konstytucja – krytyka systemu jako niezapewniającego ani odpowiednich podstaw aksjologicznych, ani właściwych rozwiązań w relacjach rząd – parlament – prezydent.
- Relacje: władza a gospodarka. W latach 90. bardzo istotnie zaburzone zostały relacje pomiędzy światem polityki i światem biznesu. Partie, których podstawy finansowe były bardzo słabe, stawały się niejednokrotnie marionetkami w rękach grup wpływów. „Kwartalnik” dotykał również niezdrowych relacji pomiędzy światem polityki i służb specjalnych.
- Sprawność administracji. Jedną z nierozwiązanych kwestii stała się sprawność aparatu administracyjnego: nadmierna rozbudowa biurokracji, niejasność przepisów i arbitralność postępowania.
- Wymiar sprawiedliwości i sądownictwo. Szczególnym przypadkiem niesprawności państwa okazał się wymiar sprawiedliwości. Przewlekłość postępowania, łagodność wobec dużych przestępstw, surowość wobec wykroczeń i drobnych przestępstw. Kazimierz M. Ujazdowski rozwijał elementy diagnozy wymiaru sprawiedliwości, które miały potem istotny wpływ na programu PiS.
- Wsparcie dla rozwoju prywatnego i społecznego szkolnictwa.

Tomasz Merta, wraz z innymi ludźmi ze środowiska WKKP, rozwijał się niejako poza politycznym nurtem prawicy. Ich droga do konserwatyizmu wiodła nie tyle przez polską tradycję polityczną, ile przez fascynację polskim dziedzictwem i konserwatywną myśl z USA. Zasługą grupy było odkrycie i zinterpretowanie w duchu konserwatywnym polskiej tradycji republikańskiej I Rzeczypospolitej. Członkowie WKKP mieli sceptyczny stosunek do tradycji stańczykowskiej i narodowo-demokratycznej. Jedną z istotnych rzeczy, które wniósł do naszego kręgu Tomek Merta, był jego swoście opiekuńczy stosunek do różnych, również niekonserwatywnych i nieprawicowych tradycji intelektualnych. To był konserwatyzm oznaczający nie pielęgnowanie wąskiej tradycji ideologicznej, ale postawę życzliwego zainteresowania całym dorobkiem polskiej kultury.

W powyższym spisie nie ma charakterystyki niektórych znaczących w latach 90. instytucji konserwatywnych, takich jak Ośrodek Myśli Politycznej czy „Arcana”, ze względu na to, że wśród ich twórców i

głównych animatorów były osoby związane ze starszą lub młodszą od nas generacją konserwatystów (Ryszard Legutko, Andrzej Nowak, Jacek Kłoczkowski, Arkady Rzegocki).

Konserwatyści i kultura

Problematyka kultury znajdowała się w centrum uwagi „pampersów” i „Frondy”, ale w gruncie rzeczy na marginesie zainteresowania środowiska skupionego wokół „Kwartalnika Konserwatywnego”. Pierwszą rzeczą, którą się zajęliśmy, była kwestia promocji Polski przez kulturę. Z kolei koledzy związani z Warszawskim Klubem Krytyki Politycznej, a zwłaszcza Tomasz Merta, wpłynęli na zainteresowanie środowiska „Kwartalnika” polityką historyczną. Kiedy w 2000 r. Kazimierz M. Ujazdowski objął resort kultury, istniały już zręby programu. Dwie ważne instytucje, które wówczas powstały, to Instytut Dziedzictwa Narodowego, któremu szefował Tomasz Merta oraz Instytut Adama Mickiewicza, zainicjowany jeszcze przez Andrzeja Zakrzewskiego i Bronisława Geremka, ale faktycznie tworzony dopiero w okresie, kiedy resortem kierował Ujazdowski. W tym czasie przeprowadzone zostały pierwsze akcje promowania patriotyzmu i kultury poprzez środki reklamowe – billboardy i spoty, w tym „Bohaterowie naszej wolności”, akcja, którą kierowali Dariusz Karłowicz i Lena Cichocka. W Ministerstwie aktywną rolę odgrywały również osoby, które później tworzyły Muzeum Powstania Warszawskiego: Jan Ołdakowski, Paweł Kowal. Ministerstwo udzieliło wówczas wsparcia wielu ważnym inicjatywom innych instytucji, w tym sfinansowało wystawę „Drogi do wolności” w Stoczni Gdańskiej – jako załączka dzisiejszego Europejskiego Centrum Solidarności.

Wybory 2001 r. i klęska prawicy doprowadziły do likwidacji IDN, ale praca Instytutu była kontynuowana przez konserwatystów w innych formach. Jednym z ważnych jej owoców był wybór tekstów „Pamięć i odpowiedzialność” (2004), zredagowany przeze mnie z Tomaszem Mertą we współpracy z Kazimierzem Ujazdowskim, który to wybór stał się elementem formułowania programu polityki historycznej na przyszłość.

Kiedy w 2005 r. Kazimierz M. Ujazdowski został ponownie Ministrem Kultury i Dziedzictwa Narodowego i mianował swoimi zastępcami Tomasza Mertę i Jarosława Sellina, pomysł na główne kierunki działań, w tym na powołanie Muzeum Historii Polski, był już dojrzały. Ważną inicjatywą Ujazdowskiego i Mertę było również Muzeum Ziemi Zachodnich, które przetrwało w formie wrocławskiego Ośrodka Pamięć i Przyszłość. W obszarze zainteresowań ministerstwa były również inne, ważne ze względów państwowych lub społecznych instytucje, tworzone przez rozmaite, również niekonserwatywne środowiska, w tym : Narodowy Instytut Kultury, Europejskie Centrum Solidarności, Muzeum Historii Żydów Polskich, Muzeum Sztuki Nowoczesnej. Nowym instrumentem popularyzacji narodowego dziedzictwa i promocji dobrych pomysłów edukacji historycznej stał się istniejący do dziś program operacyjny Patriotyzm Jutra.

Pisząc o instytucjach powołanych przez konserwatystów, należy pamiętać, że w odróżnieniu od organizacji pozarządowych z lat 90. instytucje takie jak Instytut Adama Mickiewicza czy Muzeum Historii Polski miały i mają niepartyjny i nieideologiczny charakter. Jako

instytucje publiczne stały się instrumentami realizacji polityki państwa. Ich geneza nie rzutuje, czy też rzutuje w minimalnym stopniu, na praktykę i program działania.

Konkluzje

Rafał Matyja w arcyciekawej, ważnej i wnikliwej książce *Konserwatyzm po komunizmie* zastanawiał się nad dorobkiem polskiego konserwatyizmu. Stawiał pytanie o zdolność konserwatystów do sprawowania władzy oraz o to, czy istniał i na ile został zrealizowany konserwatywny projekt polityczny. Rzeczywiście, konserwatyści, chociaż uczestniczyli we władzy, nigdy nie mieli swojego premiera ani prezydenta i nie odgrywali pierwszoplanowych ról politycznych. Mam jednak wątpliwości, czy problem został tu właściwie postawiony. Przede wszystkim uważam, że konserwatyizm nie stanowi zamkniętego projektu politycznego, tylko pewną postawę, szkołę analizy politycznej i tradycję. Konserwatyzm posiada stałe wektory związane z poszanowaniem dla wartości transcendentnych, szczególną antropologią, przywiązaniem do tradycji i wspólnoty narodowej, ale nie posiada stałej agendy. Agenda polityczna jest dostosowana do potrzeb i związana z wymaganiami czasów. W latach 80. konserwatyści blisko współpracowali z liberałami, szczególnie ważna była dla nich idea przywrócenia prywatnej własności i wolności gospodarczej. W latach 90., wobec tego, że kapitalizm zaczął niszczyć istotne elementy dobra wspólnego, konserwatyści zaczęli bronić pewnych wartości nieliberalnych. Podobnie w latach 80. i na początku 90. mocno angażowali się we wspieranie rozwoju samorządu. Kiedy jednak silny samorząd istnieje, a większym zagrożeniem bywa osłabienie sprawności władz centralnych, często sprzeciwiają się rozszerzaniu kompetencji władz lokalnych.

Konserwatyzm broni wartości sprawdzonych i uniwersalnych, a tego rodzaju wartości, kiedy stają się elementem rzeczywistości, przestają mieć charakter ideologiczny. Na przykład własność prywatna w gospodarce stała się faktem, a nie problemem ideologicznym, podczas gdy inne struktury i wartości stają się polem sporu i wymagają obrony. Takim przedmiotem konfrontacji stał się dzisiaj patriotyzm, postawa, która jeszcze kilkanaście lat temu wydawała się oczywistą, ponadpartyjną i nieideologiczną.

Ruch konserwatywny miał w dużej mierze charakter programowy, intelektualny i wychowawczy. W znaczącej mierze to konserwatyści ustawiali agendę i język debaty publicznej, czy jej przedmiotem była krytyka antypolitycznej Solidarności, promowanie wolności gospodarczej, krytyka kapitalizmu politycznego, idea IV Rzeczypospolitej i wymiar sprawiedliwości, czy „polityka historyczna”. Oczywiście konserwatywne idee są często aplikowane bez troski o prawa autorskie i bez subtelności oryginalnej koncepcji.

W odróżnieniu od wielu grup politycznych, które organizują się w sposób doraźny wokół interesów i bieżących konfliktów, konserwatyści zachowują ciągłość istnienia. Nie zawsze jest to ciągłość wprost, czasem jest to ciągłość „rodzinnych” sporów. Stanowi jednak o wiarygodności środowisk konserwatywnych. Nie wzięły się one znikąd, i choć ich program podlega ewolucji, można prześledzić charakter, logikę i przyczyny tych zmian. Konserwatyści są uczestnikami większych ugrupowań i koalicji politycznych jako środowisko stosunkowo najlepiej przygotowane do podejmowania pewnych wyzwań programowych i sprawdzające się w realizacji zadań państwowych.

Robert Kostro